



Znowu katastrofa kolejowa: Przybycie pociągu ratunkowego z parowymi dźwigniami („heberami“).

trzebowało oglądać się na jakiś niepewny dochód. W roku 1899 utworzono przy Magistracie lwowskim takie biuro, pierwsze wogóle w Galicyi. Że było ono potrzebnem, dowodzi rozwój ciągły tej instytucji, a nadto fakt, że śladem stolicy i miasta prowincjonalne potworzyły u siebie takie biura. Dziś Galicya liczy ich sporą ilość. A przed niedawnym czasem nawet Sejm zajął się tą sprawą i uchwalił utworzenie przy wydziale krajowym krajowego biura pośrednictwa pracy, któreby objęło kontrolę nad istniejącymi i powstającymi biurami.

Zbawienna działalność takiej instytucji daje się już uczuwać, zniknął bowiem ów niemoralny wyzysk, na który biedny robotnik był skazany ze strony przedsiębiorcy prywatnego, około 10.000 pracujących zgłasza się rok rocznie w biurze pracy, gdzie, o ile możliwości, kierownictwo stara się każdemu zgłaszającemu się dać sposobność uczciwego zarobkowania. Jak pożytecznem jest to biuro, dowodzi i ten fakt, że z roku na rok wysyła ono wielką ilość robotników do Prus, Rosyi i dalej, w porze, gdy w kraju o zarobek ciężko.

Miejskie biuro pracy we Lwowie ma dwa główne działy: oddział męski i żeński. W oddziale męskim przeważa liczba zgłoszeń pracujących, w żeńskim pracodawców. Przyczyny tego szukać należy w pewnej nieufności, z jaką jeszcze do tej młodej instytucji odnoszą się pracodawcy.

Lecz powoli i to zanika, głównie zaś, dzięki umiejętnemu kierownictwu p. Edmunda Kolbuszowskiego, dyrektora biura, który nie szczędzi ni pracy, ni zabiegów, by postawić tę instytucję na stopie równorzędnej z podobnymi zakładami zagranicznymi.

## Znowu katastrofa kolejowa.

Sezon wypadków kolejowych jest w pełnym rozwoju. Pismo nasze miało już kilkakrotnie sposobność przedstawić czytelnikowi w słowie i rysunku smutne wydarzenia kolejowe ostatnich czasów. Do niewesołej tej kroniki przychodzi nam zapisać świeżo zaszły wypadek na państwowej odnodze kolei przechodzącej przez Przeworsk. Pożalowania godny fakt przedstawia się w następujący sposób:

Osobowy pociąg, którym jechało 38 pasażerów, nie licząc w to służby maszynowej i konduktorów — mijał właśnie stację Gorliczną, zdążając do Przeworska. Było to późna pora wieczorna, czas pochmurny i dżysty i temu też przypisać prawdopodobnie należy, że prowadzący pociąg maszynista nie dostrzegł robotniczego wózka, t. zw. „dresyny“, która pomykała przed nim. Grożące z tyłu niebezpieczeństwo dostrzegli jednak jadący dresyną ro-

botnicy i powyskakiwali z pędzącego wózka. Ryzykowny skok udał się szczęśliwie. Dzielni ludzie nie poprzestali na ocaleniu własnego życia, wiedzieli bowiem, że za dresyną pędzi pociąg i że w chwili najechania na nią — życie jadących jest zagrożone. Usiłowali przeto wózek zdjąć z szyn i zrzucić go z toru, by w ten sposób usunąć zapórę grożącą pociągowi. Niestety! nie powiodło się — maszyna uderzyła całą siłą w dresynę i skutkiem tego wykołysła się wraz z tenderem. Po zatrzymaniu pociągu skonstatowano, że prócz lokomotywy wykołysły się również: wóz służbowy i pocztowy i dwa wozy osobowe. Z 37 pasażerów pięciu doznało uszkodzeń. Z personelu kolejowego wyszli z nieznacznymi również obrażeniami palacz i konduktor pociągu. Ruch uległ zaledwie kilkugodzinnej przerwie, poczem tor uprzątnięto — i pociągi normalnie już krążą po linii.



Znowu katastrofa kolejowa: Dźwignie parowe („hebery“) przy pracy ratunkowej.